

środa, 01.01.2014

KARTKA O WYCHOWANIU - SIERPIEŃ

Rodzice pytają: "Szczęść Boże: Mam na imię Robert. Przeczytałem ostatnio Wasz artykuł o wychowaniu dzieci. Z żoną cieszymy się trójką chłopców. Ja i żona dużo pracujemy, na wszystko brakuje czasu... Jak sobie poradzić z wychowaniem dzieci, jeżeli mieszka się za granicą trzeba utrzymać pracę, dzieciom Pomóc w lekcjach, a zależy nam na wychowaniu katolickim i nauce języka polskiego, a tu jeszcze straszą gender... Co byłoby pomocne w dobrym wychowaniu dzieci?" Pozdrawiam W związku z przeżywanym Rokiem bł. Edmunda Bojanowskiego raz w miesiącu ukazuje się artykuł na temat wychowania w duchu bł. Edmunda Bojanowskiego. Zapraszamy do comiesięcznej lektury. Drodzy Rodzice odpowiadając na powyższe pytanie uczynimy to w stylu przyjętym dla „Kartki o wychowaniu wg myśli bł. Edmunda”. Mamy nadzieję, że po przeczytaniu całości uda się wyciągnąć kilka praktycznych rad do odpowiedzialnego i dobrego wychowania swoich pociech, aby móc cieszyć się szlachetnością charakteru i serdeczną wdzięcznością dzieci za dar przekazanego życia i trud wychowania. Z pewnością ten rodzicielski obowiązek należy oprzeć na mocnym fundamencie modlitwy za dzieci i z dziećmi. Nie wstydźmy się też błogosławić dzieciom czyniąc im znak krzyża na czole. Dziś, kiedy wszyscy się spieszymy i wciąż nam brakuje czasu, nie dajmy się zwariować i zamiast samemu obejrzeć program telewizyjny lub odreagować po pracy przy grze komputerowej, usiądźmy z dziećmi, choćby na chwilę wspólnej zabawy, zapytajmy, co było w szkole, jakie relacje ma dziecko z rówieśnikami. Nie rezygnujemy z przejrzania zeszytów, dzienniczka ucznia, plecaka. Nie bójmy się też konkretnych wymagań i zasad, których dorośli najpierw winni przestrzegać. Pomóżmy dziecku doświadczyć, że rodzina to wspólnota, o którą każdy się troszczy – sprząając klatkę zwierzątka, czy myjąc raz w tygodniu naczynia... Dziś naprawdę młodemu pokoleniu bardziej niż konsoli PS3, komórek, smartfonów, tabletów, potrzeba kochającej obecności mamy i taty, potrzeba zainteresowania i pewności, że dziecko jest dla nich darem, o który chcą się troszczyć, na miarę swoich możliwości. W roku bł. Edmunda pragniemy jeszcze przybliżyć kilka Jego myśli dotyczących wychowania, gdyż mimo upływu wielu pokoleń są one nadal „na czasie” i wciąż korzystamy z nich opiekując się dziećmi w ochronkach, przedszkolach, świetlicach i szkołach, współpracując z rodzicami w kształtowaniu przyszłych Polaków. Z życia wzięte ... Ks. T. Rusiecki w książce pt. „Śladami bł. Edmunda” opisuje jak siostra zapytała dzieci w ochronce (przedszkolu) w Warszawie: Jakie umiecie modlitwy? – Dzieci mówiły różne modlitwy, najczęściej Aniele Boży, Stróżu mój. Jeden chłopiec smutno odpowiedział: nie umiem żadnej... – dzieci zaczęły się śmiać, a on wtuliwszy się w habit siostry prosił: Niech mnie siostra nauczy modlitwy, bo mama i tata mnie nie uczą. Taka jest dziś sytuacja współczesnego dziecka – ono nieraz z rodziny wiele wynosi, tylko nie umiłowanie Boga i moralności. I jeszcze jeden obrazek: Przed laty w jednym z naszych przedszkoli rodzice nie pozwolili siostrze zawiesić na ścianie krzyża mówiąc: „Krzyż będzie stresował dzieci. Może lepiej zawieśmy jakiegoś aniołka...”. Taka jest dziś wrażliwość na to, co święte! Czy można się potem dziwić, że wychowanie nasze, tak liche przynosi efekty?! Świadectwo Urszuli i Adama – rodziców dwójki dzieci: Panie Robercie, co od swojej strony możemy doradzić...? – bo to problem, z którym boryka się pewnie większość rodzin pracujących. Kiedyś otrzymałam mądrą radę: trzeba rozplanować sobie tak czas, aby to, co da się robić razem z dziećmi – robić z nimi razem, angażując je w różne prace domowe, obowiązki itp. Wiadomo, że czasem byłoby prościej i szybciej zrobić coś samemu, ale nie w tym sens. Chodzi o to, żeby poprzez „robienie” czegoś razem budować relacje a nie sadzać dziecko przed komputerem czy telewizorem i mieć święty spokój. Spędzanie czasu razem, jak i wykonywanie pewnych obowiązków, daje poczucie przynależności do rodziny. Można się np. fajnie bawić „grając” w brakujące pary na stosie wypranych skarpet. Takie codzienne czynności, jak sprzątanie, pranie, czytanie, gry, zakupy (najlepiej razem wcześniej zrobić listę zakupów) zdecydowanie prościej i szybciej byłoby zrobić to samemu i taniej, bo wiadomo, co robią dzieci w sklepie na widok słodyczy itp. Z własnego doświadczenia wiemy, że największym błędem jest pozostawienie dziecka samego

pozeracza czasu – TV i komp... i określić sobie priorytety: co jest dla mnie najważniejsze. Czasem na własne życzenie zabieramy pracę do domu lub pracujemy więcej niż musimy, bo chcemy być najlepsi, albo wydaje nam się, że jesteśmy niezastąpieni, bo chcemy, żeby nasze dzieci miały wszystko. Tracimy niestety w tym to, co jest tak naprawdę najważniejsze. Nie za wszelką cenę „mieć”, ale za wszelką cenę „być”, bo dzieci potrzebują przede wszystkim Miłości! "Peretka" bł. Edmunda Bojanowskiego Edmund Bojanowski był wspianym wychowawcą dzieci i młodzieży, dobrym pedagogiem i duchowym ojcem dla wiejskich dzieci, często zaniedbanych wychowawczo przez rodziców, oddanych pracy na roli. Sytuacja polityczna w XIX wieku w Polsce też nie była łatwa. Maria Konopnicka pisała: za oknem szaleje zaborca, ale nie w domu, bo tu jest twierdza solidnego wychowania młodego pokolenia, rodzice, wy bądźcie twierdzami! Idea działalności Edmunda była od początku ukierunkowana na to, aby wychowywać w duchu nauki Kościoła oraz w duchu polskim, patriotycznym. Wydaje się, że XXI wiek stawia przed nami te same wyzwania. Dlatego zwróćmy uwagę, jakie priorytety wychowawcze nam podsuwa: Bł. Edmund zalecał służebnikom, aby w umysłach dzieci zaszczybiały prawdziwe i głębokie poznanie Chrystusa i gorącą miłość ku Bogu. Uważał, że dzieci, mocno zakorzenione w Bogu i Kościele, będą przygotowane, aby stawić czoło wszelkim problemom życiowym. Był w Ochronce ks. Dziekan i pytał dzieci katechizmu. Dobrze mu wszystkie odpowiadały, tylko jeden chłopiec, dosyć duży, nie umiał się przeżegnać, bo dopiero zaczął do Ochronki chodzić. Kazał więc ks. Dziekan jednemu roztopnemu dziewczątka iść do jego rodziców i powiedzieć, żeby go codziennie przysyłali. Bojanowski uważał, że aspekt książki religijnej jest ogromnie ważny w wychowaniu człowieka - nie jakakolwiek książka, tylko ta, religijna najbardziej wychowuje. Wiedział, że aby wychować człowieka potrzebuje on prawdziwych wartości, wzorów do naśladowania. Dlatego polecał siostrze, aby w Ochronkach czytano dzieciom Żywoty Świętych. Nie było wówczas takich możliwości jak dzisiaj, że można znaleźć informacje w Internecie, odszukać książkę w bibliotece lub ją po prostu kupić. Trzeba było ręcznie przepisać książkę czy życiorys, aby potem móc przeczytać: przepisywałem dziś „Żywoty Świętych” do czytania na maj dla tutejszych wiosek okolicznych. Bojanowski starał się uwrzliwiać dzieci na cierpienia innych oraz pobudzać do uczynków miłosierdzia: w piątek dzieci złożyły ubogiemu jałmużnę z kawałków chleba pobieranego, a siostry zaprosiły go, aby w każdy piątek przychodził (...). Przez wszystkie dni wielkopostne przed zaczęciem obiadu, po kolei co dzień inne dziecko starsze z garnuszkiem kwestuje od dzieci po łyżce strawy dla ubogiego. Każde ze swej miseczki jałmużnę daje, a potem dziecię kwestujące ów garnuszek strawy zanoszą ubogiemu lub choremu do jego domu. Wychowanie w prawdzie i do prawdy jest pierwszym krokiem formowania szlachetnego i prawego charakteru dziecka. Zmierzają do kształtowania umiejętności dostrzegania różnicy między prawdą i kłamstwem. Edmund zwracał uwagę na szybkie utrwalanie się u dzieci postaw i zachowań. W tym kontekście ważną metodą wychowawczą była nagroda i kara: Dobrze jest za karę nie przypuścić dziecka do gier, do nauki, do roboty itp. aby tym sposobem wartość tych zatrudnień, a zniechęcenie próżniactwa podważyć. Kara ma być w wiośnianym wieku dziecięcym burzą użyzniającą a nie lodowatym gradem, który zbił i przytłoczył kiełkujące dopiero zasiewy. Edmund podkreślał, że nauka dzieci odbywa się poprzez zabawę: wiek dziecięcy w swym naturalnym stanie głównie na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija (...) zabawy dziecięce muszą mieć pewien porządek i prawidłowość, aby dzieci w porządek i ład wprawiać, w przeciwnym razie byłoby niepodobieństwem, aby z nich kiedyś porządni a nie swawolni obywatele wyrosli (...) Nie dowolny wybór igraszek zostawiany ma być dzieciom, lecz takie tylko dopuszczone być mogą, które dobrego obejścia nie nadwerężają. Zwracał szczególną uwagę na to, aby dorośli towarzyszyli dzieciom w zabawie i sam był tego przykładem!: Po obiedzie przyszły cztery siostry z 70 przeszło dziećmi do ogrodu Proboszcza. Wszyscy goście byli obecni zabawom dzieci na huśtawce i innych przyrządach gimnastycznych, (...) Dziś dzieci było niewiele, ale zachęciłem je do zabawek i bardzo się rozweseliły. Na zapytania katechizmowe bardzo dobrze odpowiadały. Edmund Bojanowski był zwolennikiem organizowania aktywności ruchowej dla dzieci w warunkach naturalnych: w lesie, na łące, w ogrodzie. Dążył do tego, aby zawsze, gdy to tylko możliwe, gry i zabawy ruchowe odbywały się na świeżym powietrzu. Dziś także zadaniem wychowawców (rodziców) jest skoncentrowanie się na pokazywaniu dzieciom aktywnych form spędzania wolnego czasu. Sukcesem jest, kiedy do realizacji tych zadań włącza się czynnie cała rodzina. Istotnym zagrożeniem współczesnej rodziny jest zastępowanie wycieczek spacerami i zwiedzaniem stoisk

wychowywania dzieci wskazywał ogród, jako miejsce zabaw, pracy, ukochania stworzonego świata i dziękowania za piękno ojczystej ziemi: Rozdałem dzieciom obrazki przedstawiające w najrozmaitszych postaciach Dzieciątka Jezus jako ogrodnika. Wszystkie te obrazki wyobrażały ogródek w kształcie serca ludzkiego, w którym mały Pan Jezus szczepi drzewka, obcina suche gałązki, plewi grządki, sadi kwiatek, kopie ziemię. Obiecywałem im, że w tym naszym ogródku, podobnie jak Pan Jezus pracować będą, a ta ich praca ma iść razem z wewnętrzną serca uprawą. Jeśli ta odpowiedź, pobudzi Cię do refleksji, lub wzbudzi nowe pytania, to możesz podzielić się nimi - z siostrami służebniczkami. siostrybdnp@gmail.com